ŁAD BOŻY
TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH
Rok 8 — Nr 45 (348) Włocławek, 30 listopad — 7 grudzień 1952 r.

Od Abrahama do Chrystusa

Wydawnictwo „Pax“ przetłumaczyło na język polski dzieło pisarza francukiego Daniela Ropsa „Historia Żydów“. Przekład nosi tytuł „Od Abrahama do Chrystusa“. Zapoznaje on czytelnika ze Starym Testamentem.

Niektórzy katolicy nie doceniają ksiąg Starego Testamentu.

Otóż wypada najprzód wiedzieć lub przypomnieć sobie, że Stary Testament, powstały na przestrzeni z górą tysiąca lat przed Chrystusem, jest pierwszorzędnym źródłem historycznym, przedstawiającym nam dzieje narodu Izraelskiego.

Najpoważniejszym zaś powodem dla którego St. Testament powinien nas obchodzić, jest autorytet Jezusa Chrystusa. Chrystus stwierdził i pouczył nas, że St. Testament zawiera Objawienie Boże tj. wolę Bożą, przekazywaną ludziom przez postacie St. Testamentu — patriarchów i proroków. Pan Jezus nauczał w swym kazaniu na górze, że „nie przyszedł zmienić Zakonu, ale go uzupełnić“, podkreślił wagę dekalogu, jako obowiązującego prawa, przede wszystkim zaś kładł nacisk, że cały St. Testament do Jego Osoby się odnosi. „Badajcie pisma — mówił do Żydów w świątyni — bo one dają świadectwo o Mnie“ (Jan 5, 39).

Powyższe względy, oparte na świadectwie Chrystusa, są decydującym czynnikiem ważności St. Testamentu. Ze świadectwa Chrystusa wynika, że Nowy Testament jest dalszym ciągiem i uzupełnieniem St. Testamentu, głównie zaś z tego powodu, że „dają świadectwo o Mnie“.

Rzeczywiście idea Mesjańska przewija się jak złota nić poprzez cały St. Testament, jest jego łącznym motywem, życiem, nadzieją, słońcem.

Począwszy od obietnicy, udzielonej po upadku pierwszym rodzicom w raju: „Położę nieprzyjaźń między tobą, a między niewiastą, między potomstwem twoim, a potomstwem Jej, Ona zetrze głowę twoją“ — gdy miłosierny Pan Bóg rzuci im kotwicę nadziei do zbolałych serc, chwycą się jej oni i odtąd tęsknić będą za ratunkiem i zbawieniem.

Patriarcha Jakub wypowie później prorocze słowa, że oczekiwany Mesjasz wyjdzie z pokolenia Judy: „Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biódr jego, aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów“. (Rodz. 49, 10 Mt. 2, 6 i Jan I, 45).

Prorok Micheasz dopowie, że Mesjasz narodzi się w Betlejem Judzkim: „A ty Betlejem Efrata, wcale nie jesteś najmniejsze między tysiącami judzkich, z ciebie mi wynijdzie wódz, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście Jego od początku ode dni wieczności“. (Mich. 5, 2).

Daniel przepowie czas przyjścia Jego symbolem tygodni, lat. Prorok Izajasz, ten Ewangelista St. Testamentu powie o Mesjaszu najwięcej. Powie więc: że narodzi się z dziewicy, że będzie czynił cuda, do czego się Chrystus w swoim czasie odwoła, że będzie cierpiał i jak baranek będzie prowadzony na zabicie.

Dawid w psalmie 21 dopowie, że będzie ukrzyżowany: „Przebodli ręce moje i nogi moje, policzyli wszystkie kości moje, a o suknię moją los rzucili.

I tak dalej najrozmaitsze szczegóły będą prorocy o Mesjaszu wypowiadać, o Jego Męce, Zmartwychwstaniu, zesłaniu Ducha świętego, a wszystkie one spełnią się na Jezusie Chrystusie Panu naszym.

Stary Testament jest zatym glebą, z której wykwitł kwiat Nowego Testamentu. Stary Testament nie posiadałby swego ukoronowania, gdyby zostawiony był samemu sobie. Nowy Testament uzupełnia go we wszystkich jego tęsknotach, dążeniach i wzlotach.

Jezus Chrystus jest owym słońcem i życiem, do którego cały Stary Testament zdążał.



Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny

LEKCJA i EWANGELIA

na trzecią niedzielę adwentu (do Filipian 4, 4—7)

Bracia: Weselcie się w Panu zawsze, mówię powtórnie: Weselcie się. Skromność wasza niech będzie znana wszytkim ludziom: Pan blisko jest. Nie troszczcie się o nic, ale potrzeby wasze Bogu wyjaśniajcie w każdej modlitwie i dziękczynnej prośbie. A pokój Boży, który przewyższa wszelkie pojęcie, niechaj strzeże serc waszych i umysłów waszych w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

(Św. Jan 1, 19—28)

Onego czasu: Żydzi z Jerozolimy wysłali do Jana kapłanów i lewitów, aby go zapytali: Kim jesteś? I wyznał, a nie zaprzeczył, oświadczając im: Jam nie jest Chrystus. Zapytali go tedy: Cóż więc? Jesteś ty Eliaszem? I odrzekł: Nie jestem. Kimże jesteś, abyśmy mogli odpowiedź dać tym, którzy nas wysłali. Cóż powiadasz sam o sobie? I rzekł: Jam głos tego, który woła na pustkowiu: Drogę prostujcie Panu, jako mówił Izajasz prorok (Iz. 40, 3). A wysłańcy byli z faryzeuszów. I pytając go mówili: Czemu tedy chrzcisz, jeśli nie jesteś Chrystusem ani Eliaszem, ani prorokiem? Odpowiedział im Jan mówiąc: Ja chrzczę wodą, ale pośród was stanął Ten, którego wy nie znacie. To Ten, który przyjdzie po mnie, a stał się przede mną, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów Jego. To się działo w Betanii za Jordanem gdzie Jan chrzcił.

Stara baśń

Pewna kobieta dowiedziała się, że mieszkający w lesie pustelnik przechowuje dojrzałe ziemniaki pod ziemią. Kazała więc starszej swej córce pójść do lasu i przynieść trochę tych ziemniaków od pustelnika. Kiedy dziewczyna opowiedziała pustelnikowi, z czym do niego przychodzi, rzekł jej: „Proszę cię, bądź tak dobra i odmieć trochę tego śniegu, ażebym mógł nakarmić ptaszki".

„A cóż mnie znowu obchodzą wasze ptaszki — zawołała dziewczyna — przyszłam tu do was po ziemniaki". Pustelnik kazał jej odejść nie dawszy ziemniaków. Wtedy kobieta wysłała pasierbicę nakazując jej to samo, co córce. Pustelnik, powtórzył swą prośbę, by odmiotła trochę śniegu celem nakarmienia głodnych ptasząt. Dziewczyna nie oglądając się ani przez chwilę, wzięła miotłę i poczęła gorliwie odmiatać śnieg, zapomniawszy o ziemniakach a myśląc tylko o głodnych ptaszkach. I oto pod śniegiem ukazały się nagle ziemniaki, pustelnik zaś pozwolił jej wziąć ich tyle, ile tylko sama chciała.

Niejednemu obija się o uszy, że Kazanie na Górze jest wprawdzie srogie i prawi tylko o wyrzeczeniu, ale, że pod nim kryją się ziemniaki, czyli, że w nim jednym zawiera się ostateczne i jedyne prawdziwe zbawienie w zamęcie tego życia i to zarówno dla jednostek, jak i dla całych ludów. Myśli sobie wtenczas niejeden: „Dobrze, spróbujmy tedy dla naszego własnego dobra stosować owo Kazanie". I mówiąc tak zawodzi się gruntownie. Bo wprawdzie wykonywanie Kazania na Górze jest niewątpliwie jedynym i ostatecznym zbawieniem w tym, jak i w tamtym życiu — wszelako tylko na tego spłynie z niego tajemnicze błogosławieństwo, kto nie będzie szukał w nim własnej korzyści, ale, nie pytając o nic będzie służył, poświęcał się i wyrzekał dla innych. Trzeba naprzód odmieść śnieg dla głodnych ptaków, a dopiero potem ukażą się ziemniaki.

P.

Alkoholizm i siła woli

Alkoholizm był wytłumaczony, gdy nie znano jego szkodliwych skutków, odkąd wszakże panuje prawie powszechna świadomość klęsk, które sprowadza, a mimo to dalej się szerzy i to także wśród inteligencji, jest jasne, że nie brak uświadomienia jest przyczyną dominującą i że poszukać należy głębszej przyczyny. Jedna z nich tkwi w słabej woli człowieka: człowiek poprostu tam, gdzie inni piją idzie za ich przykładem.

Ciekawe, że w miarę tego im dłużej nałóg trwa, coraz więcej kieruje się instynktami pierwotnymi. Na ileż to rzeczy człowiek pijanemu sobie pozwala, jak snadnie jest potem wytłumaczony ze swej anormalności przez ludzi, jak bardzo typy cholerycznego temperamentu stają się nieokiełznane.

To też im mniej liczna grupa pijących, tym i psychoza pijacka w niej słabsza i pozycja, znajdującego się w niej abstynenta, silniejsza. Gdy grupa liczy towarzysko tylko 2-ch ludzi, nacisku na to, by pić, prawie wcale nie ma; jeden drugiego zazwyczaj pyta, czy by nie wypić i wystarczy, że abstynent powie, że w ogóle nie pije, by go współtowarzysz wcale nie nagabywał. Gdy grupa pijących — liczniejsza, nacisk by abstynent pił, będzie w miarę przedłużania się pijaństwa coraz bardziej natarczywy i bezwzględny. Utrzymać może stanowisko prowadzące... ten tylko, kto będzie najwięcej pił; gdy mało, zajmie jego miejsce najlepszy pijak. Co prawda abstynent może i tu zachować swoje znaczenie, pod warunkiem, że nie ulegnie naciskowi i zupełnie nie będzie pił i nie dopuści do pijaństwa.

Źli to abstynenci, którzy w gronie pijących chcą się podobać pijącym, nie chcą się im narazić, w największym z nich „asom kieliszka" dorównać usiłują, często wbrew woli, sumieniu, honorowi, byle nie narazić się na śmiech boją się i z obawy uchodzenia za przeciwników ogólnego życzenia — piją, brak im zatem odwagi zachowywania się zgodnie z honorem i sumieniem.

Gdy abstynent jest silnej woli, człowiekiem o nerwach jak powrozy, ostoi się i co więcej swą trzeźwością nada ton towarzystwu.

PIERWSZE POSIEDZENIE SEJMU P.R.L.

W dniu 20 listopada br. odbyła się pierwsza sesja Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Po raz pierwszy zebrał się w pełnym składzie najwyższy organ władzy w naszym państwie, wyłoniony w wyborach z posłów Frontu Narodowego.

Otwarcia Sejmu dokonał jeden z najstarszych posłów, pisarz Lucjan Rudnicki, który wygłosił inauguracyjne przemówienie.

Następnie odbył się konstytucyjny akt wyboru Marszałka i wicemarszałków Sejmu, Przewodniczącego i składu Rady Państwa oraz Prezesa Rady Ministrów.

Marszałkiem Sejmu wybrany został wybitny uczony i prezes Polskiej Akademii Nauk, bezpartyjny poseł Jan Dembowski. Na wicemarszałków wybrano: Franciszka Mazura z ramienia PZPR, Józef Ozga-Michalski z ramienia ZSL, i prof. Stanisław Kulczyński z ramienia Str. Demokratycznego.

Przewodniczącym Rady Państwa został działacz robotniczy i państwowy, Aleksander Zawadzki, zastępcami Przewodniczącego Jan Dembowski, Franciszek Mazur, Stefan Ignar, Wacław Barcikowski a sekretarzem Marian Rybicki. Na członków Rady Państwa powołano posłów: Władysława Kowalskiego, Romana Zambrowskiego, Józefa Niećko, Henryka Kołodziejskiego, Stefana Matuszewskiego, Zygmunta Modzelewskiego, Wiktora Kłosiewicza, Aleksandra Juszkiewicza i Alicję Musiałową.

Z kolei Marszałek Sejmu prof. Jan Dembowski zawiadomił Izbę, że od premiera Rządu Józefa Cyrankiewicza wpłynęło pismo o ustąpieniu Rządu. Zgodnie z porządkiem dziennym sesji, Izba przystąpiła do wyboru nowego Prezesa Rady Ministrów. Wśród ogromnego entuzjazmu zebranych, Prezesem Rady Ministrów został wybrany poseł Bolesław Bierut.

Najważniejszym punktem obrad posiedzenia Sejmu w dniu 21 bm. było zatwierdzenie składu nowego rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przemówienie Prezesa Rady Ministrów Bolesława Bieruta

PIĘKNO DOMU BOŻEGO

Wywiad z ks. prałatem dr Antonim Borowskim

W związku z uroczystym poświęceniem artystycznych malowideł w kościele parafialnym św. Jana we Włocławku, dokonanym przez Najdostojniejszego Ordynariusza Diecezji Włocławskiej w dniu 13 października br. o godz. 15,30, specjalny wysłannik „Ładu Bożego" przeprowadził wywiad prasowy z proboszczem parafii św. Jana ks. prałatem dr Antonim Borowskim, którego treść zamieszczamy.

— Kiedy i w jakich okolicznościach powziął Ksiądz Prałat zamiar gruntownej restauracji kościoła św. Jana?

— Macierzysta świątynia włocławska św. Jana Chrzciciela od roku 1945 jest remontowana systematycznie i nieustannie, groziło jej bowiem osunięcie absydy, zagrożone były boczne kaplice a nadto palącą koniecznością był remont sklepienia nawy.

Już w r. 1945 trzeba było zabezpieczyć dach na kościele i wieży, usunąć najdotkliwsze znaszczenia wojenne i sprowadzić obraz Madonny Częstochowskiej.

W r. 1946 największym wysiłkiem parafii są nowe, piękne organy. To były jednak remonty doraźne, podyktowane najbardziej dokuczliwymi potrzebami.

Z zapowiedzią remontu gruntownego i artystycznego malowania całej świątyni zwróciłem się do parafian w odezwie z dnia 25 grudnia 1949 r. Konferencje artystyczne z udziałem śp. ks. biskupa K. Radońskiego, ks. infułata J. Kruszyńskiego, ks. kanonika W. Gisztera, ks. kanonika P. Zwierza, ks. dziekana M. Ślipka, ks. profesora S. Olejnika, panów konserwatorów wojewódzkich, oraz przy pisemnych wypowiedziach J. E. ks. arcybiskupa W. Jasińskiego, opowiedziały się za powierzeniem prac artystycznych Lechowi i Helenie Grześkiewiczom, wybitnym artystom polskim. Zatwierdzono szkice z tą wszakże poprawką, by odsłonić piękne gotyckie sklepienie żebrowe oraz, jako odpowiednik u dołu, pas starych cegieł.

Za tematykę przyjęto obrazy z życia Chrystusa Pana. Jako technikę, ze względu na gotycki charakter świątyni, malowanie al fresco. Projekt symbolów eucharystycznych w prezbyterium wysunął ks. dr A. Kwieciński, profesor Uniw. Warszawskiego. Malowanie al fresco, chociaż jest malowaniem kosztownym, jest jednak najtrwalsze i najbardziej stylowo odpowiednie w kościele gotyckim. Zawarta została umowa i państwo Grześkiewiczowie rozpoczęli prace w r. 1951.

Ponadto w bocznych kaplicach Matki Boskiej Szkaplerznej i św. Jana zdjęto stare tynki i położono nowe. Remont sklepienia w kaplicy św. Jana, ze względu na odbywające się tam chrzty niemowląt, był szczególnie palący.

— Jak do tych prac odnieśli się parafianie?

— Natychmiast po zapowiedzi o artystycznym ozdobieniu świątyni macierzystej, parafianie świętojańscy zareagowali stałą i szlachetną ofiarnością. Interesują się charakterem malowideł; dlaczego właśnie gotyckie a nie nowoczesne. Cieszą się ochędóstwem domu Bożego, boć przecież wielu Włocławian jest z nim tak bardzo związanych; tu głowy ich omywała fala chrztu, tu Kościół błogosławił ich związki małżeńskie, tu modli się za nich. Wielki rodak włocławski J. E. ks. arcybiskup Włodzimierz Jasiński bardzo żywo interesował się i złożył najhojniejszą ofiarę.

— Czy Ksiądz Prałat jest zadowolony z dotychczasowych osiągnięć?

— Na widok tak wielkiego zainteresowania się swoim kościołem macierzystym ze strony wiernych i podziwiając piękno rozsnute na ścianach świątyni, trudno byłoby nie dziękować Opatrzności, że dozwoliła trafić na tak niepoślednich artystów i tak sumiennych i wytrawnych murarzy.

— Jakie zamiary ma Ksiądz Prałat na przyszłość?

— W najbliższych tygodniach wstawione zostaną stylowe witraże w prezbiterium oraz poprawione zostaną okna w całej nawie.

W przyszłym roku w wielkiej kruchcie wymalowanych będzie 14 artystycznych stacji Męki Pańskiej. Pan Artysta zacznie robić szkice do malowideł al fresco w kaplicy Matki Boskiej Szkaplerznej. Kaplica św. Jana, jako renesansowa, wymaga innego stylu.

Pragnę wreszcie podkreślić wielkie znaczenie religijno-wychowawcze tych malowideł. Jak przed wiekami, tak i dziś, są one biblią żywo przemawiającą do wyobraźni.

Wywiad przeprowadził:

ks. H. Leśniewski.

Ks. Milewski Michał

U LEKARZA

Rzecz dzieje się u lekarza. W pokoju gustownie umeblowanym, jasnym i pogodnym toczy się żywa rozmowa. Lekarz mocno szpakowaty, dobrze już po pięćdziesiątce i młoda, przystojna kobieta licząca około dwudziestu sześciu lat.

— Więc mam odejść z kwitkiem? Nie da się pan doktór uprosić, mimo, że jest przyjacielem mego ojca?

— Nie, droga pani Alino. Wyroku śmierci nie wydam, nie jestem sędzią, nie jestem do tego upoważniony. Co więcej, powinna pani pamiętać o tym, że przykazanie „nie zabijaj" nie zostało skasowane. Ono obowiązuje wszystkich. Jeśli podjąłbym się tej ponurej roboty, zasłużyłbym na miano zabójcy. A pani? Niech pani sobie resztę dośpiewa. Zresztą powiedzmy otwarcie: stoczyłaby się pani poniżej poziomu zwierząt, bo one swoich młodych nie zabijają, ale radują się nimi i wychowują je. A ostatecznie po co pani wychodziła za mąż? Dla przyjemności, dla zmysłów? To za mało. A co by się z nami stało za jakiś czas, gdyby tak wszystkie kobiety miały takie zamiary?

— A jeżeli matce grozi śmierć, czy pan doktór także wtedy nie chce wydawać wyroku śmierci, ażeby ratować coś, czego jeszcze nie ma? — zapytała z lekkim uśmiechem ironii.

— Zacznę od drugiej połowy zdania. To „coś" już jest. Nie można powiedzieć, że go jeszcze nie ma. To już jest życie. Nie widziało jeszcze światła słonecznego, ani uśmiechu matki, a matka tak szast prast i po życiu. Odbieranie życia istocie nieochrzczonej... A co do niebezpieczeństwa śmierci matki, proszę pani, proszę mi wierzyć, znam się na tym. Tam, gdzie mówi się, że matce grozi śmierć, nie ma tej pewności i przysięgać na to nie można. O bardzo nikłym procencie można z całą stanowczością twierdzić, że przez danie życia dziecku grozi śmierć matce. W wielu, ale to w wielu wypadkach tak się stało, mimo, że śmierć przewidywano. Ale idźmy dalej. Nawet gdyby tak było, nie można, powtarzam nie można zabijać jednego kosztem drugiego. Na to nie godzi się ani etyka katolicka, ani lekarska, ani honor uczciwego człowieka. Może jakiś szarlatan przetnie to lekko, ale szanujący się człowiek nie może tego podjąć się. Jestem już po długiej praktyce, ale tego występku jeszcze do tej pory nie popełniłem, chociaż spotykałem się i z pieniędzmi i ze łzami i z groźbą samobójstwa. Nie, ja tego nie uczynię.

— A no trudno — westchnęła, zabierając się do odejścia.

— Chwileczkę jeszcze. Proszę nie mieć do mnie żalu, ale proszę też całkiem życzliwie nie szukać t. zw. pomocy gdzie indziej. Nie brać na swoje sumienie ciężaru i odpowiedzialności przed Bogiem i przed ludźmi. A czy pani wie, jak to podrywa zdrowie? Takie „zabiegi" odbijają się na zdrowiu, na systemie nerwowym, a ileż jest wypadków, że kończy się tragicznie! I jeszcze jedno. Przepraszam na chwilę.

To rzekłszy, wyszedł do sąsiedniego pokoju, skąd po chwili przyniósł ze sobą „Polski Tygodnik Lekarski".

— Tego pisma pani z pewnością nie zna. Chętnie je pani pożyczę, ale rzecz jasna z prośbą o zwrot po przyczytaniu. Jest to numer z 20 marca 1950 roku. Znajduje się w nim ciekawy i wartościowy artykuł prof. Czyżewicza.

Lekarz począł kartkować, a gdy znalazł, rzekł:

— O, proszę, ciekawa statystyka. Za lata 1922—38 Polska straciła w ten sposób 6.735.054 istnień. Proszę tylko zestawić te potworne cyfry: za 17 lat ponad sześć i pół miliona strat. To jest to, co było objęte statystyką, nie mówimy o reszcie. Ludzie ci liczyliby dziś od 14—30 lat. Ponad sześć i pół miliona — pukał nerwowo w stół — zamordowano. To jest potworne, to jest klęska tak samo straszna, jak wojna, cholera, dżuma i Bóg wie, co jeszcze. Nad tym nie można przejść lekko do porządku dziennego, mówiąc: było i nie ma. Tu trzeba alarmować, bić w wielki dzwon na trwogę i na opamiętanie. Proszę wziąć sobie ten

Naparstnik

(z podań ludowych)

Staruszek z trudem szedł pod górę, a tobołek, który dźwigał na plecach, z każdą chwilą stawał się cięższy. Co krok przystawał i patrząc niespokojnie na szczyt góry, zapytywał: „Czy będę mógł o własnych siłach dojść aż tak wysoko?" Był bardzo zmęczony, a stare jego serce biło, jak dzwon, w piersiach.

W wieku młodzieńczym opuścił Włochy, chcąc szukać na obczyźnie szczęścia; nie znalazł go jednak. Próbował wszystkich rzemiosł, przeszedł przez wiele krajów, by zapracować na kawałek chleba, ale u schyłku życia poczuł straszną tęsknotę za krajem. Ach, gdybyż mógł jeszcze raz zobaczyć Włochy, swoją ukochaną ojczyznę!

Gdy przypomniał sobie ciemną izdebkę, w której przyszedł na świat i strzelistą wieżyczkę kościoła w rodzinnej wiosce, oczy zachodziły mu łzami. Pragnął tam powrócić przed śmiercią. Ponieważ drobne oszczędności rozeszły mu się podczas długiej i ciężkiej choroby, nie posiadał przeto pieniędzy na kolej i zmuszony był więc odbywać drogę pieszo.

Ileż musiał znosić trudów! Teraz, gdy już kres podróży był bliski, wydało mu się niemożliwe, aby mógł go osiągnąć.

— Może sił mi nie starczy,by dojść do mojej wioski, ale przynajmniej zobaczę włoskie niebo — myślał ze smutkiem.

Tego samego dnia o zachodzie, gdy już dochodził do szczytu góry, sił mu zabrakło i zatrzymał się, by wypocząć. I nagle przypomnia sobie słowa lekarza: „Serce macie słabe... Trzeba unikać wszelkiego wysiłku i zmęczenia".

A więc na pewno zabije go lada chwila wysiłek i zmęczenie długiej wędrówki!

Duszę starca przeniknął wielki smutek i niepokój, i taka ogarnęła go niemoc, iż myślał, że już nigdy więcej nie będzie mógł się podnieść.

Przymknął oczy i czekał na śmierć.

Ale zamiast śmierci przyszedł sen, a podczas tego snu staruszek miał widzenie.

Śniło mu się, że nagle z lasu wybiegł korowód karzełków w zielonych ubrankach; karzełki te miały na wszystkich palcach dziwaczne, różowe naparstki.

Zbliżyły się ostrożnie do niego i zaczęły między sobą pocichutku szeptać:

— Oto człowiek, który ciężko pracował przez całe życie i chciał jeszcze przed śmiercią ujrzeć swoją rodzinną wioskę!

— A dlaczego zatrzymał się tej nocy w naszym lesie? — spytał drugi karzełek.

— Bo serce odmówiło mu posłuszeństwa — zaszeptał trzeci.

— A więc trzeba to serce naprawić — oświadczył inny. — Przecież i zegarek można naprawić, kiedy się zepsuje!

— Dobrze! dobrze! Naprawmy serce człowieka! Naprawmy serce człowieka! — zawołały zgodnym chórem wszystkie karzełki.

Co tchu zdjęły z palców naparstki, ściągnęły z siebie zielone ubranka i wrzuciły wszystko w wielki garnek, który dymił pod drzewem. Następnie, po paru minutach chwyciły garnek i pobiegły z nim do staruszka.

Przestraszył się trochę, widząc biegnących ku sobie karzełków z garnkiem, pełnym wrzątku, a kiedy otworzyły mu usta i wlały do gardła jakiś gorzkawy płyn, sądził, że chcą mu spalić wnętrzności. Strach był tak dotkliwy, że się obudził. Ale, gdy przetarł oczy, uczuł się tak rześki i silny, jakim nie był już od wielu lat. Wydało mu się, że na nowo ma młode serce, tak regularnie biło w jego piersiach.

Karzełki go więc wyleczyły! Staruszek chciał im za to podziękować, ale znikły bez śladu. Natomiast zobaczył dokoła siebie moc roślinek, które wyglądały tak, jakby były zrobione z ich zielonych ubranek i których śliczne kwiatuszki były zupełnie podobne do różowych naparsteczków. Narwał ich cały pęk i żwawo puścił się w dalszą drogę. Tego samego dnia stanął na szczycie góry, a w trzy dni później ujrzał z radością swą rodzinną wioskę!

Przez ten czas kwiaty uschły i opadły, i pozostały tylko liście powiędłe. Staruszek, pamiętając o śnie, postanowił tak zrobić, jak dobre karzełki: ugotował te liście i wywar z nich rozdawał tym wszystkim, którzy mieli słabe serce.

Lekarstwo okazało się niezawodne i od tego czasu naparstnik służy do wzmacniania serca starców i chorych.

W. Br.

---

zeszyt i przeczytać dokładnie, bo chodzi o życie ludzkie. Jeśli by ktoś w ten sposób niszczył młody las, powinien być surowo ukarany, a przecież tu chodzi o ludzi, o ludzi! Barbarzyństwo — bo inaczej tego nazwać nie można — musi być w porę usunięte. Uczciwi ludzie robią, co mogą, ażeby te zbrodnie zmniejszać do zera, ale w tym kierunku powinien iść wysiłek całego społeczeństwa i wszystkich warstw. To co pani tutaj usłyszała i co przeczyta jeszcze, proszę powtórzyć swoim przyjaciółkom i koleżankom. Niech ludzie przestaną mordować ludzi dla błahych powodów, bo w tym wypadku nie ma żadnego usprawiedliwienia. Widzę, że pani spoważniała dodał z uśmiechem, — byłbym bardzo szczęśliwy, gdyby mię pani zapewniła, że wywody moje poskutkowały.

— Tak — rzekła z przekonaniem. — Powstrzymał mnie pan od zbrodni i jestem panu doktorowi za to wdzięczna.

— Cieszę się, bardzo się cieszę, — zawołał z uniesieniem, ściskając podaną dłoń. — Bądźmy ludźmi! Szczęść Boże!

Wiadomości religijne

38 rocznica śmierci Charles Péguy

7 września w miejscowości Villeroy odbył się obchód poświęcony pamięci wielkiego poety katolickiego Francji i równocześnie gorącego rewolucjonisty, bojownika o prawa uciśnionych i wydziedziczonych.

Uroczystość zaszczycił i celebrował uroczystą Mszę św. J. Ekscelencja ks. Debray biskup Meaux.

Nowa świątynia na Saskiej Kępie

Młoda dzielnica Warszawy Saska Kępa, przed wojną nie posiadała kościoła. Projekt świątyni wykonany został, dopiero w roku 1938 przez architekta Piotra Lubińskiego, nie został jednak zrealizowany, gdyż wybuch drugiej wojny światowej, a następnie okupacja przerwały rozpoczęte prace nad wznoszeniem murów kościoła. Dopiero po wyzwoleniu Warszawy, dzięki energii proboszcza parafii, pomocy Państwa, podjęto przerwane prace. Śmierć autora pierwszego projektu spowodowała, że został wykonany drugi plan kościoła sporządzony przez architekta Jana Bogusławskiego.

W dniu 3 października 1952 r. ukończone zostały wszystkie prace i nowa świątynia otworzyła swe podwoje dla wiernych. O godz. 18-ej przybył J. E. ks. Arcybiskup Gnieźnieński i Warszawski, Prymas Polski, Stefan Wyszyński i w asyście duchowieństwa dokonał poświęcenia kościoła. Po przemówieniu proboszcza parafii, zabrał głos J. E. ks. Prymas Stefan Wyszyński, dziękując wszystkim za ofiarność i wysiłek przy odbudowie i uporządkowaniu kościoła.

Poświęcenie kamienia węgielnego

Dnia 1 listopada J. E. Ks. Biskup dr Korszyński dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół w Brąszewicach pow. sieradzkiego.

Dostojny konsekrator wyraził zebranym parafianom uznanie za ofiarny trud w budowie, do której zdołano już wyrobić potrzebną ilość cegieł.

Ofiary na budowę można przesyłać pod adresem: Urząd Parafialny w Brąszewicach, pta Brąszewice pow. sieradzki.

900-letni jubileusz Uniwersytetu w Bolonii

900-letni jubileusz obchodzi założony w roku 1052 Uniwersytet w Bolonii. Z tej okazji zorganizowano w gmachu uniwersytetu wystawę, obrazującą rozwój uczelni. Uniwersytet był przykładem dla później zakładanych uniwersytetów średniowiecznych w Paryżu, Oxfordzie, Pradze, Krakowie itd. Słynął zwłaszcza z wysoko postawionej nauki prawa. W wieku XIII w naukowych sferach prawniczych rozstrzygające znaczenie miało ukuto wówczas powiedzenie: Bolonia docet — Bolonia naucza. W roku 1262 studiowało tu ok. 10 tys. studentów.

Najwyżej położona kaplica na świecie

Ostatnio poświęcona została najwyżej na świecie położona kaplica; mieści się ona na liczącym 4.800 metrów szczycie Sierra de Rio Palanga (Peru).

Św. Zachariasz

„Był za dni Heroda, króla żydowskiej ziemi, kapłan niektóry, imieniem Zachariasz, z obrządku Abiasza; a żona jego z córek Aaronowych, a imię jej Elżbieta. A byli oboje sprawiedliwi przed Bogiem, chodząc we wszystkich przykazaniach i usprawiedliwieniach Pańskich bez przygany" (Łuk. 1, 5—6). Takie świadectwo wystawia Ewangelista świętym małżonkom. Jednakże w oczach ludzi małżeństwo ich nie nosiło znamion błogosławieństwa, uważano je wręcz za nieszczęśliwe, ponieważ wiele lat upłynęło, a Elżbieta nie miała dzieci. Bezpłodność była uważana wśród Żydów za hańbę. Małżonkowie znosili tę opinię ludzką z cierpliwością; wiedzieli oni, że Bóg jest z nimi, a Elżbieta gorąco modliła się, Bogu z pokorą ofiarując tę ciężką próbę, którą On ich obdarzył.

Każdego tygodnia losowano, który kapłan ma wejść do miejsca świętego świętych, by składać rano i wieczór ofiarę kadzidła. Stało się, że Zachariasz został wybrany do tego. Gdy nadeszła godzina składania ofiary wszedł do świątyni trzymając kadzidło, podczas gdy tłum zebrał się zewnątrz, by łączyć się w modlitwie z kapłanem. W chwili modlitwy i składania ofiary po prawej stronie „ołtarza kadzenia", zjawił się Anioł Gabriel. Gdy Zacha-



Święty Zachariasz

riasa przeraził się usłyszał: — Nie lękaj się Zachariaszu, twoja modlitwa została wysłuchana, twoja żona urodzi, będzie miała syna, którego nazwiesz Janem. Będzie twą radością i wielu radować się będzie z powodu jego narodzin, gdyż będzie on wielki przed Panem, nie będzie pił wina ani napojów odurzających i będzie napełniony Duchem świętym jeszcze z żywota matki swej. On nawróci wielką liczbę synów Izraela do Pana Boga ich, aby obrócił serca ojców ku synom, doprowadził niedowiarków do roztropności sprawiedliwych, aby zgotować Panu lud doskonały.

— Po jakim znaku — zapytał kapłan — rozpoznam, że to nastąpi. Przecież jestem starcem, a żona moja podeszła w latach.

Na znak nie trzeba było czekać...

— Ja jestem Gabriel, odpowiedział anioł, który staje przed Bogiem, a jestem posłany, abym mówił do ciebie i oznajmił ci tę dobrą nowinę. Ale oto będziesz niemy i nie będziesz mógł mówić aż do dnia, kiedy to się stanie, ponieważ nie wierzyłeś moim słowom, które wypełnią się swojego czasu.

Podczas tego tłum niecierpliwy dziwił się, że kapłan pozostaje tak długo za zasłoną miejsca świętego świętych. Gdy Zachariasz wyszedł, otoczono go, by go zapytać ,co zaszło i on chciał odpowiedzieć, lecz nie mógł wypowiedzieć ani słowa. Na ten widok i z znaków, które czynił, lud domyślał się, że nastąpiło coś wielkiego. Gdy minął czas sprawowania urzędu kapłańskiego, Zachariasz powrócił do domu. Elżbieta poczęła i oddalili się w góry, aby ukryć tajemnicę cudu przed oczyma ludzi. W tym odosobnieniu Zachariasz i Elżbieta składali Bogu dzięki i przez pięć miesięcy ludzie nie znali łaski, która im przypadła w udziale. Niewątpliwie już teraz zadawali sobie pytanie, które powtórzą przy narodzeniu: „Kim będzie to dziecię?"

Gdy przyszedł czas rozwiązania, Elżbieta wydała na świat syna. Na wiadomość o tym wydarzeniu sąsiedzi i krewni, którzy nie znali zapowiedzi anioła, przybyli tłumnie, aby podziwiać cud urodzenia św. Jana, przyszłego Chrzciciela. Radość swą wypowiadali błogosławiąc Pana. Ósmego dnia po urodzeniu zebrali się, aby obrzezać nowonarodzonego i nazwać go według powszechnego zwyczaju imieniem ojca — Zachariasz. Lecz Elżbieta sprzeciwiła się żywo temu wyborowi.

— Nie, na imię mu będzie Jan.

Ten nieprzewidziany opór wywołał wśród zgromadzonych zdumienie...

— Jak to. Przecież nikt w rodzinie nie nosi takiego imienia.

Zachariasz, ojciec dziecięcia, był obecny przy sporze, mimo uprawnień związanych z powagą ojcostwa, niemota nie pozwalała mu wypowiedzieć swego zdania. Postanowiono, by on rozstrzygnął spór. Zachariasz zażądał tabliczki, na której napisał „Jan jest imię jego".

W tej chwili otworzyły się jego usta i przemówił błogosławiąc Pana.

Odgłos tego wydarzenia rozniósł szeroko po całej Judei chwałę przyszłego Zwiastuna.

A Zachariasz napełniony Duchem świętym wypowiedział „Benedictus", przepiękną modlitwę radości i nadziei zaczynającą się od słów „Błogosławiony Pan Bóg Izraelski, iż nawiedził i uczynił odkupienie ludu swego" (Łuk. 1, 8). Za przyczyną niebios, Zachariasz, którego niemota była pierwszą zapowiedzią wydarzeń mających się spełnić, odsłonił w natchnionej pieśni proroczej tajemnice Opatrzności Bożej.

Wielu utożsamia bez żadnych dowodów, ojca świętego Jana Chrzciciela z innym Zachariaszem, synem Barachiasza, którego Zbawiciel (Mat. 23, 35) podaje jako zabitego przez faryzeuszów między świątynią a ołtarzem. Można domyślać się, że okoliczności śmierci tej osoby miały wpływ na pisarzy opowiadających o śmierci małżonka św. Elżbiety.

Spośród legend ,które do nas doszły zacytujemy jedną zapożyczoną z rękopisu arabskiego, którą ogłoszono w „Acta Sanctorum". Jest to piękna opowieść, którą uważano swego czasu za kazanie św. Jana Chryzostoma.

W dni, kiedy narodził się św. Jan, Herod postanowił go zgładzić i posłał do Zachariasza, ojca dziecięcia, posłańca, który mu powiedział: „Wydajcie mi waszego syna Jana". Ale Elżbieta, zabrawszy dziecko, w tajemnicy uciekła w góry, ponieważ bała się Heroda. Zachariasz powiedział do sług Heroda: „Ja nie wiem, gdzie jest mój syn; jestem na służbie Pana Boga mojego i nie wracałem do mego domu". Herod powiedział do niego. „Gdzie schowałeś swego syna? Przyślij go do mnie. Czy lekceważysz to sobie, że życie twoje jest w moich rękach?" Gdy Zachariasz oświadczył, że nie wie, gdzie jest jego syn, na rozkaz Heroda jego słudzy zamordowali go między świątynią a ołtarzem.

Wściekłość Heroda wzrosła i wysłał całe swe wojsko do wszystkich okolic kraju z rozkazem schwytania św. Jana. Gdy żołnierze dostrzegli św. Elżbietę pośród gór, chcieli ją ująć. Na wezwanie św. Elżbiety, za sprawą Boga, zstąpił anioł i ukrył ją we wnętrzu góry, gdzie ujrzeli się jak w raju. Żołnierze, zaskoczeni cudem, wrócili do króla z opowieścią o wydarzeniu. Heroda porwał lęk i porzucił zamiar schwytania dziecka i matki. Św. Elżbieta i św. Jan za sprawą anioła zostali cudownie nakarmieni we wnętrzu góry z tryskającego źródła, chlebem i miodem leśnym. Następnie anioł powiadomił św. Elżbietę, że mąż jej został przez Heroda zamordowany, a ona ma wracać z synem do domu i pozostać tam dopóki św. Jan nie urośnie.

Wreszcie podał matce czarę napełnioną leśnym miodem ze słowami: „Karm tym dziecię, gdyż on powołany jest do tego, by być wielkim prorokiem w Izraelu". Następnie wyprowadził ich z wnętrza góry i wskazał drogę do domu, dokąd wróciła św. Elżbieta.

Kościół obchodzi uroczystość św. Zachariasza razem z uroczystością św. Elżbiety w dniu 5 listopada.

Dla rolników

WIĘCEJ DBAJMY O ŹREBIĘTA I CIELĘTA

Skutkiem nieodpowiedniego obchodzenia się ze zwierzętami młodymi — nie mogą one wyrastać należycie, są słabe i skłonne do różnych cierpień. Niewłaściwe obchodzenie się z młodymi źrebiętami i cielętami polega na tym, że nie dajemy im właściwego i potrzebnego dla ich organizmu pożywienia i nie zapewniamy dla nich takich warunków utrzymania, w których powinny przebywać dotąd, dopóki nie wyrosną na dobrze rozwinięte konie i na dobre dojne krowy. — Wiadomo, że młode zwierzęta potrzebują mleka i bez niego obejść się nie mogą.

Co do źrebiąt mają mleka pod dostatkiem. Po kilku tygodniach nie wystarcza już im mleko matki i zaczynają one brać się do jedzenia trawy, siana, a po 2—3 miesiącach zaczynają już jeść owies. W hodowli domowej często bywa, że źrebię po odsadzeniu od matki jest żywione niedostatecznie, dostaje plewy, słomę lub liche siano. Nic dziwnego, że z takiego źrebięcia nie może wyrosnąć dobry koń, ponieważ skutkiem złego odżywiania ono nie może się rozwinąć należycie, a także nabiera różnych wad. Trzeba zrozumieć, że bez owsa i dobrego siana niepodobna wychować silnego i zdrowego konia. Jeżeli zaniedbamy wychowania źrebaka, to nawet najobfitszym i najlepszym żywieniem w wieku późniejszym tego nigdy już nie nadrobimy! Pamiętajmy o tym, że podstawowa karma dla cielęcia w ciągu pierwszych 6 tygodni powinno być pełne, niezbierane mleko. Oprócz tego siano dla cieląt powinno być słodkie, niekwaśne i niestęchłe, gdyż inaczej będzie bardzo szkodliwe. W dalszych miesiącach należy im dawać nieco owsa gniecionego. — Dalej — musimy wziąć pod uwagę, że młode zwierzęta — oprócz żywienia — muszą mieć odpowiednie warunki zdrowotne. Stajnie i obory nie powinny być dla nich więzieniem, lecz czystym, widnym, suchym i przewietrzanym pomieszczeniem. Sztuki trzymane na uwięzi w stęchłym powietrzu łatwo ulegają gruźlicy. Potrzebny im jest bowiem ruch na świeżym powietrzu; bez tego warunku nie można wychować ani dobrej, zdrowej krowy ani dobrze rozwiniętego i silnego konia.

A więc — wypuszczajmy nasze źrebięta i cielęta jak najwięcej na powietrze, nie obawiajmy się zimna, a nawet mrozu. Najlepiej urządzić dla nich pewne ogrodzenia przy budynku, w które mogłyby sobie w każdym czasie wychodzić i dowoli nabiegać, albo też codziennie wypuszczać je na kilka godzin na podwórze. Jeżeli będziemy trzymali młode zwierzęta w zamknięciu i bez ruchu w ciepłych pomieszczeniach — właśnie przez to staną się one zbyt delikatnymi i będą łatwo zapadać na przeziębienie i inne cierpienia. Źrebięta w takich warunkach często zapadają na tak zwane zołzy, które są dla nich chorobą niebezpieczną. Jak widzimy więc — odpowiednie żywienie, higieniczne pomieszczenie, ruch i hartowanie na powietrzu — są nieodzownymi warunkami dobrego wychowu i zdrowego rozwoju młodych zwierząt. Niech to wszystko wezmą sobie pod uwagę ci, którzy te warunki lekceważą i przez to narażają siebie na straty.

Z. Olszański.

DOŻYWIANIE ŚWIŃ SIECZKĄ I PLEWAMI Z KONICZYNY

Dla oszczędności ziemniaków, ziarna zbożowego i otrąb, koniecznie trzeba dożywiać nasze świnki, o ile możności inną paszą. Ziemniaki możemy częściowo zastąpić burakami pastewnymi, które dajemy świniom posiekane i sparzone. Można otręby i zboże na śrótę, zastąpić drobniutko rżniętą i o ile można mieloną na śrótowniku sieczkę z siana koniczyny, którą się zawsze znajdzie w gospodarstwie. Doskonałą karmą także jest sieczka z lucerny. Nawet siano, jeżeli jest z drobną koniczyną, drobno zerżnięte można zadawać, zaś letnią porą dokarmiać zielonkami i zielskiem, tylko w czystym i świeżym stanie. Po sparzeniu buraków z sieczką nie należy odlewać wody, gdyż zawiera ona w sobie dużo pożywnych składników. Długoletnia praktyka wykazała, że wartość odżywcza koniczyny i lucerny jest prawie taka sama, jak otrąb. Dawka dzienna na jedną świnię może wynosić 1 kilogram rżniętej na sieczkę koniczyny. Na 100 kg buraków można zmieszać 7 kg sieczki koniczynowej.

Buraki pastewne są znakomitą paszą dla świń, o ile są czyste, nie zmarznięte i nie nadgniłe. Starszym, tucznikom, czy młodym świniom, a nawet prosiętom, możemy bez obawy szkodliwego działania zadawać nawet same buraki pobudzają one apetyt zwierzęcia i mleczność u macior karmnych prosięta. Dając same buraki, nie należy ich gotować, a tylko oczyścić i dawać w stanie surowym obok innej karmy.

W. Koźmiński.

Przewlekła niewydolność krążenia

Początkowe objawy tej choroby każą przypuszczać, że pewnie coś z płucami jest nie w porządku. Przyłączający się czasem kaszel (przeważnie w nocy) utwierdza chorego w tym mniemaniu. Chory narzeka, nawet przy niewielkim wysiłku na brak tchu, na szybkie zmęczenie. Następnie występuje u takich chorych uczucie ściskania w okolicy serca, bezsenność, zawroty głowy, jej ociężałość i bóle.

Stopniowo wszystkie te objawy zwiększają się będąc dla nas sygnałem, że choroba ciągle się rozwija. Czas rozwoju choroby nie jest określony. Może trwać także i lata całe za nim choroba ta nie rozwinie się zupełnie. Po pewnym czasie chory zaczyna coraz częściej odczuwać brak powietrza. W końcu dochodzi do takiego stanu, że może przebywać tylko w pozycji półsiedzącej.

Z kolei na ciele zaczynają pojawiać się obrzęki. Początkowo są one nieznaczne, umiejscowione około kostek. Później obrzęki posuwają się w górę, obejmując całe kończyny dolne (nogi) i dalej brzuch. Dawniej stan taki nazywano „puchliną wodną", ponieważ wskutek zaburzenia w krążeniu krwi woda przesiąka z krwi do tkanek i zatrzymuje się w organiźmie.

Przyczynami powodującymi przewlekłe niewydalności w narządzie krążenia są: schorzenia i osłabienia serca, przewlekłe zapalenie mięśnia sercowego, stwardnienie i zaskrzep tętnic wieńcowych, zwężenie ujścia żylnego, otłuszczenie, choroby, jak: wysięki w jamie opłucnej, rozległe zrosty opłucnowe, stwardnienie i zatory tętnic, ostre zapalenie płuc, rozedma płuc, dychawica oskrzelowa (astma).

W wypadku stwierdzenia przez chorego podobnych objawów, powinien on udać się do lekarza. W późniejszych swoich stadiach choroba ta jest bardzo trudna do wyleczenia.

Chcąc sami pomóc choremu stosujemy leczenie dietyczne, zwracamy uwagę na spokój psychiczny i fizyczny chorego. W niektórych wypadkach chory powinien używać w miarę ruchu, jednak tylko za poradą lekarza. W wypadkach duszności i obrzęku ciała, konieczne jest leżenie w łóżku.

Jednym z lepszych leków jest mleko krowie, które powinniśmy pić, w pewnych odstępach czasu, w ilości $^3/_4$ l. na dobę. Ilość wypijanego płynu nie powinna być jednak większa niż 1 litr na dobę (łącznie z obiadem).

Jedząc powinniśmy dobrze przeżuwać pokarm i jeść raczej często, a w niezbyt dużych ilościach.

Pożywienie powinno składać się z pokarmów mlecznych, mącznych, owoców, cukru, jarzyn (zwłaszcza ziemniaków). Nie należy jeść rzeczy słonych, ostrych, oraz potraw wzdymających, jak: grzybów, mięsa, grochu, fasoli, czarnego świeżego chleba, ryb tłustych.

D. R.

Wiadomości religijne

Odbudowa kościołów na Dolnym Śląsku

Państwowa akcja ratunkowa zabytkowych świątyń objęła 510 kościołów, od wielkich katedr, jak warszawska i wrocławska do wiejskich kościołów. Władze konserwatorskie otaczają opieką 4391 kościołów, będących pomnikiem sztuki.

Na Dolnym Śląsku w czasie działań wojennych uległy 273 kościoły zniszczeniu i to od 10 do 95%. Szczególnie ucierpiały świątynie we Wrocławiu i w powiecie lubańskim oraz w powiatach północno-zachodnich województwa wrocławskiego. Po ostatniej strasznej wojnie tylko dwa kościoły we Wrocławiu mogły służyć potrzebom kultu religijnego. Do września 1952 r. na terenie Archidiecezji Wrocławskiej podźwignięto już z gruzów 257 kościołów. W tej liczbie znajduje się wiele bardzo cennych zabytków sztuki jak np.: Kościół w Henrykowie Lubelskim, św. Piotra i Pawła, oraz św. Krzyża we Wrocławiu i inne. Prócz odbudowy kościołów zniszczonych wskutek działań wojennych wiele świątyń wymaga konserwacji. Ostatnio został naprawiony dach kościoła w Krzeszowie, zabytek architektury barokowej. W planie 6-letnim ukończy się odbudowę dominikańskiego kościoła św. Wojciecha, który w przyszłym roku otrzyma nowy dach. Również do roku 1955 zakończona będzie odbudowa katedry Wrocławskiej, oraz kościoła św. Krzyża i św. Marcina. W dalszym planie do roku 1960 odbudowane będą pozostałe kościoły.

Jesteśmy wdzięczni Bogu, że właśnie tam, na prastarej ziemi Piastowskiej, znów lud polski, wielbi Stwórcę ojczystym swoim językiem.

W. B.

Jedyna żyjąca towarzyszka św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Jedyna żyjąca jeszcze towarzyszka św. Teresy od Dzieciątka Jezus, matka Genowefa od świętego Oblicza, obchodziła w kwietniu rb. na Karmelu w Lisieux swe 83-cie urodziny.

W warsztacie malarza

Dla lepszego zrozumienia zamieszczanych tutaj artykułów z cyklu o sztuce religijnej, postaramy się zapoznać czytelnika z materiałem używanym i technikami stosowanymi przez artystów — budowniczych, rzeźbiarzy i malarzy — w historycznym rozwoju. Będzie to dla niejednego interesującym wtargnięciem w „tajemnicę" warsztatu artysty, zarazem ułatwi zrozumienie niektórych technicznych wyrażeń, których piszący na temat sztuki musi używać.

W pierwszym z tego zakresu artykule zajmiemy się malarstwem.

*

Malarz, w przeciwieństwie do rzeźbiarza, który stwarza postacie w całej ich okazałości, trójwymierne, stwarza pozory barwnej rzeczywistości, będąc ograniczony płaszczyzną muru, deski czy płótna. Tylko możliwości malarza są większe, ponieważ łatwiej mu jest odtworzyć nietylko człowieka czy zwierzę, ale wszystkie natury, wszystko, co mu podpada pod oko. Dlatego malarstwo dzielimy, zależnie od tematu przedstawionego na obrazie, na: religijne, historyczne, portretowe, rodzajowe, krajobrazy, architektoniczne, „martwę naturę" itd.

Żeby obrazowi nadać głębię, perspektywę, musi artysta właściwie operować światłem i cieniem, modelować osoby czy przedmioty przedstawiane. Dopiero mając te dane w palecie swojego talentu, musi sięgnąć do palety farb, które umiejętnie stosowane nadają obrazowi właściwy koloryt.

Rozróżnia się trzy zasadnicze kolory: czerwony, żółty i niebieski. Do nich dawni artyści dodawali jeszcze: czarny i biały, dla zaznaczenia cienia i światła. Z odpowiedniej mieszaniny farb uzyskuje się różne inne, potrzebne, kolory i ich odcienie. Musi się wiedzieć, że dawni artyści sami przygotowywali sobie farby, które po dzień dzisiejszy nie zatraciły żywości swojego kolorytu.

Pod względem technik rozróżnia się w malarstwie: rysunki, obrazy sztalugowe i malarstwo ścienne.

1. Rysunki sporządzane są na papierze, pergaminie, rzadko na kości słoniowej, wreszcie, jako podkłady pod prace drzeworytnicze (ksylografy) na drzewie. W dawnych czasach do rysunku używano pióra i kolorowych (szarych, sinych, niebieskich) papierów. Były to przeważnie szkice do projektowanych kompozycyj obrazów, szkice sporządzane z natury i z modelu. Używano do nich ołówków czy kredek zwykłych, białych, czerwonych, również i węgla. Po sporządzeniu szkicu kompozycji, artysta czasami, dla osiągnięcia wizji kolorystycznego efektu, pokrywał rysunek kolorowymi pastelami. Obraz wykonany pastelem jest t. zw. suchym malowidłem. Kredkami łatwo do usunięcia. Natomiast obraz wykonany akwarelą, to jest mokre malarstwo. Używane są do niej farby, których składniki złączone gumą i miodem, rozpuszcza się we wodzie i nakłada się na papier pendzelkiem. W akwarelowy sposób wykonywano w średniowieczu ozdoby rękopisów — inicjały, winiety itp. Specjalną techniką akwareli jest t. zw. guasche (czytaj — gwasz), do której używa się farb nieprzezroczystych.

2. Obrazy sztalugowe wykonywane są na drzewie i na płótnie. Do XVI w. używano tylko drzewa, które było odpowiednio przygotowywane i pokrywane kredą, na którą dopiero nakładano farbę. Ponieważ drzewo ulega łatwo zepsuciu, przez toczące je robaki, pozatym przy tworzeniu obrazów wielkich rozmiarów, poczęto używać — począwszy od czasów Rafaela — płótna, które również pokryte było gruntem kredowym.

Malarz po dokonaniu szkicu obrazu, przenosił go na drzewo czy płótno, najsamprzód szkicując kredą i brunatną farbą. To był grunt dopiero, który potym pokrywany był właściwą farbą. Rzadko kiedy artysta w pierwszym rzucie (alla prima) nakłada te farby, jakie mają dać właściwy koloryt obrazowi. Często, dla nadania pracy swej właściwego tonu i intensywności, pociąga malowidło przejrzystą, lazurową farbą.

W średniowieczu używano farb, w których składnikami były guma, białko, olej lniany itp.; takie farby używane były do t. zw. tempery. Malowano nimi, a raczej rysowano, cieńkimi pędzelkami. Jako tła, za wzorem malarstwa bizantyjskiego, używano złota, rzadko innych kolorów, najczęściej niebieskiego.

Dopiero w XV. w. bracia Hubert i Jan van Eyck dokonują odkrycia stosowania farb olejnych. Były one dawniej w użyciu, ale niechętnie, wskutek długiego ich schnięcia.

Olejne farby do Italii sprowadzone zostały przez Antonella da Messina.

3. Malowidła ścienne są wykonywane albo na mokrym gruncie (al fresco), albo na suchym (al secco., farbami oleistymi.

Malowanie fresków przedstawia wiele trudności. Ponieważ artysta pracę swoją może wykonywać tylko na małych przestrzeniach, zanim więc dalej pracę swą ukończy, pierwszy skrawek już wyschnie i wskutek tego zachodzi możliwość nierówności koloru farb na poszczególnych odcinkach tej pracy. Rozwój największy malarstwa freskowego w Italii przypada na XV i XVI w. W połowie XIX w. wprowadzono w malarstwo ścienne nowy system, pokrywając je przezroczystym szkłem wodnym, które uodparnia farbę od wpływów atmosferycznych i zarazem nadaje większej intensywności ich barwom.

Jeżeli mówi się o technikach w malarstwie, to należy jeszcze wymienić - jedną w swoim rodzaju — mozajkę, dalej emalię, malarstwo na szkle i porcelanie. Pozatym, osobnym działem malarstwa, to grafika.

Mozajka, to obraz składany z małych kamyczków czy szkiełek kolorowych, nalepianych na wilgotny grunt, pokryty kitem. W starożytności mozajki układano na podłogach mieszkań bogatych patrycjuszów. W chrześcijaństwie używano, i niekiedy używa się jeszcze do zdobienia ścian świątyń. Zwłaszcza w sztuce religijnej na Wschodzie była ona często używana. Na Zachodzie mniej, ale pięknym zabytkiem malarstwa mozajkowego, z pośród innych, jest kościół św. Marka w Wenecji.

Emalia — to malarstwo wykonywane na metalu i łączone cienkimi, złotymi, nitami. Wykonuje się je w ogniu (email cloisonne).

Malowidło na porcelanie, wynalezione w Chinach i Japonii, w XVIII w. uprawiane było w fabrykach w Europie (Sevres, Berlin, Wiedeń, Meissen itd.), jest ono wypalane i pokrywane glazurą.

Malarstwu na szkle (witraży) i grafice, poświęcimy oddzielnie więcej uwagi.

Ar.

Wiadomości z kraju

WYROBY RZEMIEŚLNIKÓW POLSKICH

Badania prowadzone przez uczonych polskich zarówno przez wykopaliska w wielu dziesiątkach miejscowości w naszym kraju, jak również przez prace badawcze w archiwach, dają coraz to ciekawsze wyniki.

Oto z kronik średniowiecznych na Ziemi Lubuskiej, wyłuskali nasi naukowcy, iż rzemieślnicy owych czasów wysyłali swoje wyroby do odległych bardzo krajów. Na przykład: prace zielonogórskich ślusarzy sprzedawano w Niderlandach i we Francji. Natomiast przyrządy winiarskie wykonywane przez babimojskich i zielonogórskich winiarzy, zakupywali plantatorzy winnic nadreńskich. Stolarze z Międzyrzecza wyrabiali narzędzia i warsztaty tkackie, które wraz z wyrobami tamtejszych sukienników, różnymi drogami dostawały się aż do Chin. Rękodzielnicy wspomnianych miast sprzedawali swoje wyroby na największym dorocznym lubuskim jarmarku w dniu świętego Jakuba, organizowanym w Zielonej Górze. Na jarmark ten zjeżdżali kupcy ormiańscy i zakupiwszy miejscowe produkty rąk rzemieślniczych, wysyłali je dalej na Bliski Wschód. Stamtąd przez mongolskie stepy dostawały się polskie wyroby na Daleki Wschód.

Rzemieślnikom tym dla zachęty, aby podnosili na coraz wyższy stopień swoje wyroby, dawało państwo ówczesne rozmaite przywileje.

Rękodzielnicy, bierzcie przykład ze swych poprzedników i wykonujcie jak najlepsze wyroby, które by i was też sławiły po wiekach.

nz.

Z DZIEDZINY TECHNIKI I WYNALAZKÓW

W Krakowskim Instytucie Odlewnictwa, pięcioosobowy zespół pracowników z inżynierem Pieskowskim na czele, otrzymał nagrodę państwową za wyprodukowanie żeliwa sferoidalnego. Żeliwo to ma w produkcji przemysłowej bardzo duże zastosowanie, a to dzięki temu, że jest ono trzy razy mocniejsze od normalnego żeliwa szarego.

Do procesu zamiany żeliwa zwykłego na sferoidalne potrzebna jest domieszka magnezu i żelazokrzemu, które to składniki obok zwyczajnych rud, znajdują się w naszym kraju.

Trzykrotne zwiększenie wytrzymałości żeliwa zmniejsza w dużym stopniu ilość zużywanego surowca do produkcji, co stanowi znaczną oszczędność w stosunku do używanego dotąd zwykłego żelaza, jakim się przemysł posługiwał.

nz.

Czy wiecie, że...

Józef, Ignacy Kraszewski w ciągu 58 lat działalności literackiej wydał 346 dzieł (w 600 tomach) zawierających 115 tys. 525 stronic druku. W samym tylko roku 1879 wydał aż 15 dzieł.

Już w r. 1867 w Warszawskiej Klinice Położniczej lekarze Orłowski i Rogowicz dokonali pierwszej pomyślnej transfuzji krwi.

Wydawca: Włocławska Kuria Diecezjalna

Redaktor: Ks. Stanisław Piotrowski

Redakcja i Administracja: Włocławek ul. Waryńskiego 4. Tel. 16-49.

Zamówienia na prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch" Bydgoszcz. Konto PKO VI-231/110. Prenumerata z przesyłką pocztową kwartalnie zł 6.—, półroczna zł 12.—, roczna zł 24.— WZPT Zakł. 10, Włocławek, Waryńskiego 4. Papier druk. mat. 60 gr. kl. VII. format 61x86. Nr. zam. 512 — 5.11.52 — D-3-11270 — 13.450. Druk ukończono 6.12.52.



Święty Andrzej

Święty Andrzej był Apostołem, który pierwszy poszedł za Zbawicielem. Ród swój wywodzi z Betsaidy. Był rybakiem na Morzu Galilejskim. Słysząc to, co opowiadano o Janie Chrzcicielu, pospieszył, by przyjąć chrzest pokuty w wodach Jordanu. Porwany mądrością i świętością Jana postanowił zamieszkać z nim i stać się jednym z jego uczniów. Tymczasem powołany został do spełniania doniośliejszej roli, aniżeli ucznia Zwiastuna; miał stać się jednym z największych Apostołów Jezusa Chrystusa.

Pierwsze spotkanie z boskim Mistrzem miało według św. Jana Ewangelisty miejsce nad brzegami Jordanu. Św. Jan Chrzciciel widząc przechodzącego Jezusa rzekł do swych dwóch uczniów: „Oto Baranek Boży". Usłyszawszy to dwaj uczniowie poszli za Jezusem. Jezus widząc ich idących za Nim rzekł do nich: „Czego szukacie"? Odpowiedzieli Mu: „Rabbi (to znaczy Nauczyciel), gdzie mieszkasz? A Jezus rzekł im: „Pójdźcie, a oglądajcie". Przyszli i widzieli, gdzie mieszka i zostali przy nim onego dnia; a była jakoby dziesiąta godzina". Jednym z dwóch uczniów, którzy szli wówczas za Jezusem był Andrzej, brat Szymona Piotra. Gdy spotkał swego brata Szymona powiedział mu: „Znaleźliśmy Mesjasza (co jest wyłożywszy Chrystus)". I przyprowadził go do Jezusa. Tak wspomina w Ewangelii św. Jan.

Według komentatorów Pisma św. Andrzej napotkał swego brata Szymona nie przypadkiem, ale dlatego, że go poszukiwał. I nie tylko dlatego, że pierwszy poszedł za Jezusem, ale i dlatego, że pierwszy przyprowadził do Jezusa swego brata Szymona, nazwany jest pierwszym z Apostołów.

Po spotkaniu się ze Zbawicielem Andrzej wrócił do swego zawodu rybaka. Gdy później Jezus przechodził brzegami Morza Galilejskiego, w okolicy Betsaidy ujrzał obu braci zarzucających sieci w morze. Rzekł do nich: „Pójdźcie ze mną: a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi". I mówi dalej Mateusz Ewangelista. „A oni natychmiast porzuciwszy sieci, poszli za Nim". I na innym miejscu nieraz wspominają Ewangeliści o świętym Andrzeju, którego szczególnie serdeczną poufałością darzy Zbawiciel.

Po Wniebowstąpieniu Jezusa i Zesłaniu Ducha świętego na Apostołów, Andrzej naucza w Jerozolimie, Judei i Galilei do chwili rozejścia się Apostołów. Wówczas Andrzej otrzymuje misję niesienia Ewangelii Scytom, a następnie głosi naukę Jezusa w Egipcie i Francji.

30 listopada, prawdopodobnie w 69 roku wspaniały orszak przybył do Patras w Grecji. Nowy zwierzchnik Egeusz, obejmujący swą siedzibę zwierzchnika, szedł poprzedzony liktorami, otoczony orszakiem pochlebców i popleczników. Wysunął się nagle starzec o pokornej postawie i śmiałym spojrzeniu, który przyszedł mu powiedzieć: „Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu"!

Było to w porcie między murami, które łączyły brzeg z miastem, pośród wspaniałych ogrodów oliwnych, winnic i pomarańcz. W odległości pół kilometrowej białe domy miasta, wśród których wznosiła się warownia ze złoconymi świątyniami, opadały na zboczach okrytej zielenią góry.

Pogańscy kapłani Ceresy, z obawy przed cesarzem, podburzyli nowego zwierzchnika do nienawiści przeciw chrześcijanom, których nauki nie znał. Ale Egeusz był Grekiem i rozpoczęła się dysputa, inaczej niż w Rzymie, gdzie sędziowie rzymscy cofali się przed dyskusjami teologicznymi z obawy, aby męczennikom nie dostarczyć licznego audytorium.

Andrzej skorzystał z tej sposobności, by głosić chwałę Krzyża, Wcielenia Syna Bożego Niepokalanej Maryi Dziewicy. Sędzia znalazł go nieugiętym i skazał na śmierć.

Liturgia przejęła do swej skarbnicy wzruszające wołanie świętego: „Bądź pozdrowiony Krzyżu święty od dawna upragniony ,oddaj mnie memu Panu. Ten, który mnie odkupił przez ciebie, niech mnie przyjmie przez ciebie".

Apostoł rozpięty został na krzyżu o skośnych belkach, mających jakby kształt litery x. Po dwóch dniach skonał, a święte jego zwłoki zostały pochowane przez pobożną Maksymillę.

Zwłoki jego zostały złożone w Konstantynopolu, a następnie przeniesione do katedry w Amalfi, w królestwie Neapolu.

Najstarszy kościół św. Andrzeja, w stylu romańskim, znajduje się w Krakowie i pochodzi z XII wieku. Inne narody również czcią serdeczną otaczają św. Andrzeja. Szczególną czcią cieszył się Andrzej w Burgundii, która jego krzyż przyjęła jako swe godło.

Święty Andrzej uchodzi za patrona rybaków i często można oglądać go na obrazie trzymającego w ręku rybę. Powroźnicy w Rzymie czczą św. Andrzeja jako swego patrona a to dlatego, że do krzyża przywiązany był sznurami. Wierni zwracają się do św. Andrzeja w modlitwach przy chorobach gardła, w obronie przed oszczerstwami, o uwolnienie od czarta...

Św. Andrzej jest uważany za opiekuna panienek chcących wyjść za mąż. Popularne „Andrzejki" są wyrazem tych dziewczęcych tęsknot, gdy leje się wosk na wodę... To już oczywiście tylko świadectwo, jak bardzo popularny jest święty.

Święty Grzegorz powiedział, że święty Andrzej nas uczy, iż „Pan nie zważa na to, co warta nasza ofiara, ale jak wielka jest miłość z jaką składamy naszą ofiarę".

On uczy nas swymi czynami miłości do Krzyża, ofiarowania się codziennego świętej Eucharystii.. Korzystajmy z jego świętych wskazań.